№ 29. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 4-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 3 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Coraz bliżej Lublina!

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

W Galicyi wschodniej wojska sprzymierzone prą naprzód w pościgu **na wschód od Halicza i przez Narajówkę** (dopływ Gniłej Lipy od wschodu) i z wyjątkiem strony północnej **atakują bardzo skutecznie wzgórza na wschód od Janczyna.**

Nad Bugiem położenie niezmienione.

Między Wisłą i Bugiem wojska sprzymierzone **wśród zaciekłych walk posuwają się stale naprzód.**

Stary Zamość

(o 2 mile na północny zachód od Zamościa) **wzięty szturmem.** Na zachód od tej strony Rosyanie zostali wszędzie **wyrzuceni z niziny Poru, która znajduje się w naszem posiadaniu.** Przejście przez ten potok było na kilku miejscach wywalczone.

Na wschód od Kraśnika, gdzie walka trwa jeszcze, **zajęliśmy Studzianki.** Również na zachód od Kraśnika **wzięliśmy szturmem miejscowość Wyżnicę.** Nieprzyjaciel został wszędzie wyrzucony z południowego brzegu Wyżnicy **i wyparty z kilku miejscowości na północ od tej rzeczki.**

Nad Potokiem Por i pod Kraśnikiem zabraliśmy wczoraj **4.800 Rosyan do niewoli i zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.**

Na zachód od Wisły walka artyleryi.

Na granicy włoskiej.

Dzień wczorajszy przyniósł Włochom **nową klęskę** na froncie Pobrzeża. Po bezskutecznych wypadach pod Sagrado i Palazzo zaatakowali Włosi wieczorem w sile co najmniej dwu dywizyi piechoty odcinek wyżyny Doberdo, Palazzo i teren aż po górę Cosich. Nasze ożywione zapałem wojska odrzuciły atak, jak zawsze, na wszystkich miejscach. Straty nieprzyjaciela były także wczoraj ciężkie. Ataki nieprzyjacielskie na gorycki przyczółek mostowy w okolicy na zachód od Monte Sabatino również krwawo odparte. Na granicy karynckiej walczyliśmy w ostatnich dniach o wielki Pal na wschód od przełęczy Plöcken. Góra została ostatecznie w naszem posiadaniu. Na granicy tyrolskiej miejscami walki działowe.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Ataki francuskie na półn. zachód od Souchez i Les Eparges odparte. Oszańcowania na Hilsenfirst, przedwczoraj przez nas zdobyte, dostały się znowu nieprzyjacielowi.

NA WSCHODZIE.

Wojska niemieckie dotarły nad Bugiem w bok Kamionki strumiłowej aż poniżej Kryłowa.

W odcinku Wyżnicy między Kraśnikiem a ujściem wojska niemieckie stanęły już na wielu miejscach na brzegu północnym.

Kontratak rosyjski na południowy zachód od Radomia został odparty.

NA BAŁTYKU.

Część lekkich okrętów bałtyckich spotkała między Gotlandyą a Windawą pancerniki rosyjskie. W ciągu wywiązanych stąd poszczególnych potyczek okręt wojenny Albatross (pojemności 2,200 ton, spuszczony na wodę w r. 1907) po dwugodzinnej ciężkiej walce z czterema opancerzonymi krążownikami, które go ostrzeliwały jeszcze nawet na wodach szwedzkich, trafiony licznymi strzałami celnymi i będąc w stanie tonącym, musiał być osadzony na płytkiem miejscu przy Östergarn na Gotlandyi. Miał 21 zabitych i 27 rannych (z ogólnej liczby 199 ludzi załogi). Władze szwedzkie i ludność pospieszyły rannym z pomocą w sposób najbardziej humanitarny.

Literatura polityczna w Łodzi.

II.

Nie zadowoliwszy się wydaniem pierwszego numeru swego organu, który zbyt wielkiego wrażenia nie wywarł, a ze względu na ostrożność wobec represyi władz pruskich, stosowanych względem nielegalnych wydawnictw wszelkiego autoramentu był bardzo słabo po mieście kolportowany, „Zjednoczenie Narodowe" wydało w drugiej połowie czerwca własnym nakładem broszurę p. t. „Sympatye i marzenia. a rzeczywistość".

Przedewszystkiem zwraca uwagę w broszurze miękkość tonu. Upadek Przemyśla i sukcesy wojenne sprzymierzonych zrobiły swoje. Zwolennicy rosyjskiej oryentacyi zeszli z piedestału nieomylności, przestali uważać zwycięstwo Rosyi za dogmat polityczny, którego jedynie niedojrzałe głowy zrozumieć nie są w stanie, i uważając szanse zwycięstwa obu stron za mniej więcej równe, zastanawiają się w broszurze nad korzyściami i stratami, płynącemi z istnienia Legionów w jednym i w drugim wypadku.

Wywody autora broszury są niesłychanie ważne, tak że wprost dziwić się należy, iż ugrupowanie polityczne, roszczące pretensye do tego, aby się z niem liczono, jako powagą, rozpoczęło swą działalność od tak niefortunnego debiutu. Argumenty Legionistów zdaniem autora sprowadzają się do następujących: 1) Nie wolno tracić ani dnia, ani godziny. Nie wolno oglądać się ani wstecz ani w bok, lecz iść naprzód przed siebie, ze wzrokiem utkwionym w jeden cel, w niepodległość; 2) trzeba stworzyć możliwie największą siłę zbrojną, bo tylko dzięki niej będziemy mieli głos na kongresie międzynarodowym; 3) trzeba rozprawić się najpierw z Rosyą, a porachunek odłożyć na później.

W ten sposób scharakteryzowawszy ideologię Legionów, autor broszury odpowiada na argumenty, jak następuje. Na pierwszy z nich, naiwnie przez siebie postawiony, z równą naiwnością odpowiada, że trzeba patrzeć pod nogi, aby się grunt nam nie usunął pod nogami, w bok — bo to jest doświadczenie dnia wczorajszego. Pytanie trzecie co do naszego stosunku względem Rosyi i Prus autor odwraca do góry nogami, najwięcej zaś miejsca poświęca argumentom, przemawiającym za utworzeniem możliwie największej siły zbrojnej.

Wychodząc z zasady, że „pozwolono" na formowanie najwyżej 30,000 polskiego wojska (!), autor ucieka się do niefortunnych historycznych porównań, dowodząc, że w Księstwie Warszawskiem było 70.000 wojska, był swój skarb, swoje fabryki broni, swoja najwyższa komenda, a tu tego wszystkiego niema. Tak, jak gdyby Księstwo Warszawskie nie było niepodległem państwem, jak gdyby dla tego, aby ono powstać mogło, żadnej roli nie odegrała dziesięcioletnia tułaczka legionów Dąbrowskiego, w bez porównania gorszych, niż dzisiejsze, warunkach. Przykład wybrany najniefortunniej, bo właśnie wtedy, bez żadnych uprzednich gwarancyi, sam fakt rzucania na szalę wypadków własnego wojska zaważył na naszych losach w roku 1807, gdyśmy się połączyli ze stroną zwyciężającą.

Podobnie, jak wiemy, zaważył nasz udział w walce zbrojnej w roku 1815, choć łączyliśmy się z stroną, która przegrała. Usiłuje wprawdzie przeczyć temu autor broszury, dowodząc, że zaważyły tu jedynie sympatye Aleksandra dla Czartoryskiego i szlachetność monarchy. Co o szlachetności Aleksandra sądzić należy, o tem wiemy zwłaszcza po ukazaniu się monografii cara, napisanej przez jednego z Romanowów, zaś w sprawie stosunku do Czartoryskiego autor zdradza nieznajomość historyi, bo właśnie wtedy stosunki między Aleksandrem a Czartoryskim były tak naprężone, jak nigdy przedtem. Los Legionów, którym broszura przepowiada rozwiązanie pod grozą armat jeszcze w czasie wojny, jest niewątpliwie w znacznej mierze zależny od czynników wojny. Ale argument autora: „siła zbrojna, zawdzięczająca broń Austryi może istnieć tak długo, jak istnieje sama Austrya", nie wygląda tak bardzo przerażająco, wobec wypadków wojennych.

Autor broszury przeciwstawia tworzeniu Legionów, w którem widzi czyn piękny, rycerski, romantyczny, ale niepraktyczny organizowanie się całego narodu pod hasłem niepodległości. Tak jak gdyby ktokolwiek nie oceniał znaczenia takiej organizacyi, jak gdyby przy organizowaniu się w imię tych haseł nie stawali na przeszkodzie ci, którym jeszcze niedawno wystarczał samorząd pod berłem Romanowów! Organizować się więc należy, ale „nie wiemy, przeciw komu". Nam się zdaje, że kierownicy „Zjednoczenia Narodowego" dobrze to wiedzą, tak jak wiedzieli, co robią ci, którzy rozbijali Legion Wschodni. Gdy mówią o tem, że nie siła zbrojna, lecz jednolita wola narodu zaważy na kongresie, znów staje przed nami perspektywa tajnego rządu, który ma dawać dyrektywy. Widoczną jest rzeczą, że kierownicy „Zjednoczenia Narodo-

wego" nie wyparli się wcale dążności do współżycia z Rosyą. Dawniej rachowali na to, że miecz Mikołaja Mikołajewicza to współżycie im umożliwi, dziś, gdy ten miecz się wyszczerbił, chcą, aby jednolity głos społeczeństwa, podniesiony w obronie oryentacyi rosyjskiej, spełnił tę samą rolę. Ta myśl, starannie ukryta, przebija z książki.

Z całej broszury mają dla nas bodaj że **jedyną wagę** **teustępy**, które świadczą o poczuciu **słabości** naszych rusofilów, o ich przekonaniu się, że przestali być panami dusz w Polsce. Takich ustępów w broszurze nie brakuje. Mówi się więc o tem, że „dzięki pobytowi legionistów i umiejętnemu ich działaniu (na Kujawach, w Piotrkowskiem i Kieleckiem), oryentacya austryacka zaczyna zyskiwać w siłę". Ludzie, którzy jeszcze przed miesiącem byli jej przeciwnikami, teraz „ulegając czarowi tradycyjnej walki o wolność przeciw Rosyi, zapisują się do legionów" (str. 10). Przyznają się również, że według wszelkiego prawdopodobieństwa w Warszawie wiele się zmieniło od wybuchu wojny i Warszawa straciła początkowe zaufanie do Rosyi. Ustęp, przyznający małe powodzenie „legionów" Iwanowa, które dotąd usiłowano przemilczeć, jest również bardzo charakterystyczny. Jakże daleko odbiegli ci panowie od czasów moskalofilskiego entuzyazmu, który święcił tryumfy zeszłej jesieni.

Wiele wody upłynęło od czasu kiedy, zgodnie ze słowami autora broszury „już sama myśl, że znów po 120 latach rozdziału znajdziemy się wszyscy razem, bodaj pod knutem, ale pod jednym knutem (sic!), wydawała się tak ponętną, że znikały wobec niej wszelkie inne refleksye." (str. 8). Może doczekamy się chwili, kiedy apoteoza knuta będzie już tylko wspomnieniem historycznem, wspomnieniem, niekoniecznie dla nas zaszczytnem.

J. Krzesławski.

Przegląd polityczny.

(w.) Skutki **serbskiej** inwazyi do Albanii zaczynają przybierać realne kształty. Prasa włoska otwiera gwałtowny atak na Serbię i Czarnogórze. Wszystkie ważniejsze pisma włoskie stwierdzają, że nie można dopuścić usadowienia się państw słowiańskich nad brzegiem Adryatyku i że ta sprawa może być rozstrzygniętą tylko przez czwórporozumienie, jako **większość** państw, które podpisały umowę londyńską. Jednocześnie dowiadujemy się, że serbski jenerał **Jowanowicz**, który spełniał w armijce czarnogórskiej obowiązki szefa sztabu, podał się do dymisyi, by tym sposobem stwierdzić, że nic wspólnego z zajęciem Skutari mieć nie chce.

Wojna święta ogłoszona przez sułtana przeciwko Rosyi, Angli i Francyi, nie dała wprawdzie takich rezultatów, jakich można by się spodziewać według ilości mahometan, ale w każdym razie stanowi ona poważną dywersyę. Z Indyi dochodzą ciągle wiadomości o spiskach w Kaszmirze, Pendżabie i innych prowincyach mahometańskich. Afganistan wysyła ciągle nad granicę Indyi oddziały nieregularne, które atakują Anglików bez formalnego wypowiedzenia wojny. W **Marokku** przez pewien czas obie stolice, Fez i Mekinesz, były w rękach powstańców, a ile ofiar kosztowało Francuzów ich odebranie — o tem dowiemy się dopiero po wojnie. Teraz dochodzą ciągle wieści z **Libii**, świadczące, jak kruchą podstawę ma tam władza włoska, po 3 i pół latach wojny i po spełnieniu niezliczonych okrucieństw, które nie zdołały widocznie sterroryzować ludności. „Secolo" — organ radykalny, należący do najczerwieńszych patryotów i zwolenników wojny z Austryą, pisze, że nie może być mowy o innej polityce w Libii, jak o wysyłaniu tam bardzo znacznych wojsk, w przeciwnym bowiem razie rządy włoskie będą poważnie zagrożone. Okazuje się, że powstańcy trypolitańscy najprzód odzyskali oazę Fezzan, bronioną ongiś walecznie przez Enwer beya, a później wzięli się do Trypolitanii właściwej, tak że dziś oprócz paru punktów ufortyfikowanych całe wnętrze kraju znowu utracone jest dla Włochów. Z **Turcyi** przychodzą ciągle wieści o przechodzeniu żołnierzy mahometańskich z szeregów angielskich do tureckich, i o pomocy, udzielanej armii Proroka przez koczownicze plemiona perskie. Nawet z t. zw. **Erytreą** (częścią Abisynii, uzyskaną przez Włochy) rząd włoski zniósł komunikacyę pocztową, co świadczy, że i tam nie wszystko ładnie musi wyglądać.

Japońska opinia publiczna, podniecona wspaniałemi obietnicami, które jej rząd robił, występuje teraz gwałtownie przeciwko ministrom za to, że nie wykonali **całego** planu zawładnięcia Chinami. Przejawiło się to szczególniej przy otwarciu parlamentu. Ministra spraw zewnętrznych nazwano **zdrajcą**. I tam więc być może, że rząd, pod naciskiem ulicy, pójdzie dalej, niż sobie życzył.

Niemcy o Polsce.

Sprawa polska wskutek wojny wystąpiła w nowem oświetleniu.— O sprawie polskiej w obecnej dobie wojennej piszą także wiele Niemcy, gdyż jest ona dla nich obecnie bardzo żywotną.

Niedawno temu zabrał w sprawie polskiej głos, w artykule. „Jak się sprawa ma z Polakami", na łamach czasopisma „Der deutsche Krieg", znany pruski pisarz polityczny v. Massow.

Wedle niego wielka część narodu niemieckiego sądzi, że naród polski już nie istnieje, ponieważ upadek państwa polskiego wykreślił naród z karty Europy. Inni urabiają sobie sąd o Polakach, powodowani uczuciem litości nad nieszczęśliwym ludem polskim.

Massow zaznacza, że zapatrywania te są mylne i że stosunek Polaków do narodu żyjącego, do Niemców, może być uregulowany jedynie na zasadzie interesów, do ut des, facio ut facias, że w polityce nie można kierować się uczuciami, przyjaźnią lub niechęcią, ale jedynie rozumnie pojętą korzyścią.—Interesa polskie wedle tego polityka pruskiego nie są sprzeczne z interesami Niemiec, bo na ten wypadek musieliby Niemcy wystąpić na całej linii do walki z Polakami. Nic przeto dziwnego, że Niemcy chociaż nic za darmo nie dadzą, bynajmniej nie myślą być opiekunami i dobroczyńcami Polaków, ale zawsze będą przestrzegali swego własnego interesu, gdy będzie chodziło o rozwiązanie sprawy polskiej.

W swych wywodach podnosi Massow:

„Zaznaczaliśmy już, że Polacy są narodem jeszcze dziś silnym. U Polaków nie tylko język daje wyraz tej właściwości narodowej, ale cała ich historya, odbijająca się w obyczajach, zapatrywaniach i charakterze ludowym, a nie mniej w bogatej literaturze, świadczącej o właściwem narodowem życiu. Takich narodowych dóbr nie można zniszczyć dyplomatycznem pociągnięciem pióra. Są one zdolne do przetrwania zewnętrznego upadku państwa i następstw jego, a chowają zarodki odrodzenia narodowego".

Dalej zajmuje się Massow hasłem Polaków: „Polska od morza do morza", ale zarazem nadmienia, że to hasło już przebrzmiało, jako odnoszące się do dawnych czasów, kiedy Polska była jeszcze pierwszorzędnem mocarstwem.

Na razie fałszywem by było, upierać się przy teoryi, że Polska bez dostępu do morza nie byłaby zdolna do życia. Polska stala się wcale poważnym krajem przemysłowym, nie mając nawet dostępu do morza.— Ma za to produkty, siły robocze, a przedewszystkiem węgiel. Zbyt został tak sztucznie uregulowany, że konjunktura i połączenie z wnętrzem Rosyi zdaje się być nierozerwalne. A mimo to wszystko przemysł się rozwinął, choć do morza daleko. To co było możliwem na tej sztucznej drodze byłoby możliwe z pomocą innych środków przy dobrej woli i odpowiedniem ukształtowaniu politycznych stosunków i w innym kierunku.

W końcu swego artykułu pisze Massow: „Niemcy przed czasem nie potrzebują się niepokoić, jak się wszystko rozwinie. Samo przez się rozumie się, iż możliwem jest, że przy zakończeniu wojny obecnej położenie, decyzye i wysiłki narodu polskiego doprowadzą do ukształtowania się Polski w jakiejbądź formie. Stosunki te jednak nie są ani tak proste, aby po zwycięstwie sprzymierzonych mocarstw Niemiec i Austro-Węgier potrzeba było tylko odpowiednich proklamacyi do ludności polskiej, aby wszystko w łatwy sposób ku ogólnemu zadowoleniu załatwić".

Z artykułu Massowa sądzić należy, że niemieccy politycy zdają sobie poważnie sprawę, iż w obecnej wojnie waży się nie tylko los Germanii, ale i Polski, a zarazem wnioskować można, o powstaniu Polski w tej lub innej formie.

Otwartem jest jednak pytanie, czy Polska będzie miała samodzielność polityczną czy tylko autonomiczną i samorządną.

Ewakuowanie żydów rosyjskich.

Żydzi są obecnie narażeni w Rosyi na prześladowania, jakich nawet tam nigdy dotąd nie doznawali. W razie klęski ostatecznej oczekują w Rosyi powszechnych pogromów. W połowie maja wyszedł ukaz, prawdopodobnie ze strony wojskowości, ażeby żydów z gubernii wileńskiej, kowieńskiej i części Kurlandyi „ewakuować". Miało się to odbyć w przeciągu 8 godzin, jak w Szawlach, w przeciągu 30, jak w Kownie.

W samej gub. kowieńskiej wyrzucono 180,000. Wyrzucono starców, dzieci, kobiety leżące w połogu, albo czekające na połóg, rodziny żołnierzy stojących w szeregach, zarówno jak żołnierzy, przebywających właśnie na urlopie w mieście rodzinnem, kaleki, waryatów, ślepców. Nawet lekarze wojskowi żydzi i sanitaryusze musieli się wynosić.

Kazano im wszystkim jechać do Czernichowa i Połtawy, bez **względu** na trudności techniczne. W **d. 18 i 19** maja wywieziono 35—40000 osób wagonami ciężarowymi, razem ludzi, zwierzęta, chorych, meble. Tym pociągom nie wolno się było zatrzymywać na stacyach. Ponieważ olbrzymia większość nie mogła znaleźć miejsca na kolei, jechali wózkami i furmankami, za które płacono po 50, 80 do 100 rb.

Dziesiątki tysięcy szły pieszo. Po ich wyjściu starały się stowarzyszenia handlowe w ministeryum o zapewnienie straży nad majątkiem ewakuowanych. Delegacye udawały się do Goremykina i Makłakowa, aby zapobiedz katastrofie. Dopiero po 22 maja cofnięto rozkaz ewakucyi, ale pod warunkami upokarzającymi. Gub. kowieńską, suwalską i kurlandzką rządzi jako gubernator wojskowy książe Tumanow. Oświadczył on deputacyom, że żydzi będą mogli wrócić, jeżeli ze sfer bogatych i rabinów będą dostawieni zakładnicy, którzy w razie „najmniejszej zdrady ze strony żydów będą powieszeni." Na zasadzie tego rozporządzenia postanowili żydzi z pozwolenia powrotu na takich warunkach nie korzystać.

Od połowy maja zatem wyrzuca się żydów dalej. Ewakuowano dalsze 280,000.

Wieści ze Lwowa.

Osoby, które z uwolnionego Lwowa przybyły już do Wiednia, opowiadają tam następujące szczegóły:

W najgorszych warunkach przepędziliśmy ostatni tydzień, pochowaliśmy się w piwnicach, by ujść nagonce żołdactwa rosyjskiego i stupajków moskiewskich.

Inni znowu udali się na dwa lub trzy dni przed opuszczeniem miasta przez Moskali daleko za miasto, by tam wsłuchiwać się w odgłos huku armat i wyczuwać w miarę silniejszego echa zbliżanie się naszych. **Pierwszy wjechał do miasta od ulicy Janowskiej ułan jakiś, którego razem z koniem formalnie unieśli w powietrze, całującego i konia.** W tryumfalnym pochodzie poprowadzono go przez miasto, a kiedy potem weszły patrole, a za nimi liczne nasze regularne woj-

---

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu:

„Jak to na wojence ładnie".

3. Panny.

II.

I sądny dzień się zaczął we wsi.

Żebyś bracie co niektórego chłopaka postronkami przywiązał do przyciesi, przegryzie postronki i dalej ku nim junakom.

I nie dba ci taki kierpcaty gorol, że to panicze same i same uczone (bo każdy jak jeno staną książkę ciągnie z kieszeni) jeno przyciągnie się ku nim. A ci dalej za pan brat do takiego „skrzidlo ca", rękę mu podają i gadają se z nim jak z równym. I uradzają se ze sobą, a góralczyk potem idzie do domu i powiedz mu ta co, to ci zaraz odrąbie.

— E co ta wicie! Jo ta nie z tamtymi godoł!

A nie lepiej i u organisty!

Bierze się pani organiścina do gotowania obiadu — potrzebny garnek. Szuka! Nie ma!

— Nie widziałeś ty Walera gdzie garka?

Szuka Walera.

— A to zatraceniec! Przeciek go dopiero co miała!

A tu z pokoju jedna z panienek.

— A co to mamuśka garczka szuka? Nie ma! Pożyczyłam legionistom, bo nie mieli w czem gotować!

Machnęła ręką pani organiścina.

— Podejno Walera stolnicę!

— Ciewy, a dy i stolnicy niema!

A to druga panienka.

— Pożyczyłam mamuśku legionistom, bo sobie chcieli makaron zrobić!

I tak czego tknąć!

Aż potem choć i co było w domu to Walera jak z nut.

— Ee, to ta szkoda szukać, bo ta już pewnie panny pożyczyły legionistom!

Wytoczyła się sprawa przed ojca.

— Ty ojciec! A powiedzno co dziewczętom, bo gotowe wnet nas samych wynieść legionistom!

— Tyś przecie matka, to ty im powiedz!

I ojciec machnął ręką.

Ale jak bo miał co powiedzieć, kiedy i jego już ku legionistom nosić poczęło i rozśpiewała mu się w duszy Polska i wygrywał na mszy św. i „Boże ojcze" i „Boże, coś Polskę", a raz to go nawet coś tak chyciło, że se po podniesieniu od ucha zagrał „Jeszcze Polska nie zginęła" aż się ksiądz od ołtarza obejrzał.

Co raz to też przyprowadzał do domu dwóch trzech młodych chłopaków.

— Matka, a dajno herbaty, bo to zmarznięte!

A najczęściej to przychodził niejaki Zysek, który strasznie się jednej z panienek spodobał.

— Takie to jakieś dobre, takie skromne, a tak temu dobrze z oczu patrzy!

A i Zysek przypatrywał się panience więcej jak potrzeba i czasem dłużej jak potrzeba przytrzymywał przy pożegnaniu rączkę panienki i miał ochotę ciągle się witać i żegnać, aby tylko dotknąć się aksamitnej dłoni, od której szło ku jego sercu dziwnie rozkoszne ciepło.

— — — — — — — — — —

Ale wojna wojną i sielanka czasu wojny długo trwać nie może.

Poderwał ich rozkaz na nogi i poszli dalej, na trudy znoje i boje, poszli z pieśnią na ustach.

A za nimi poszło ze wsi kilku co najtęższych góralczyków.

Rozpuścili guńki swe na wiater, przytupywali kierpcami w błoto i nadsłuchiwali wojennych śpiewanek, bo i im się dusza do śpiewu rwała.

A za nimi poszedł i Zysek.

Nie mówili z panienką, ani przez cały czas pobytu, ani na pożegnanie o miłości, długo tylko i krzepko uścisnęli sobie dłonie i tym uściskiem bez słów powiedzieli, że do siebie należą.

I panienka pewna była, że Zysek wróci.

Jakoż wrócił nie dawno.

I kto wie czy jeszcze czasu wojny wesela nie odprawią, bo panienka powiada, że musi wszystko być prędzej, bo Zysek z jedną tylko ręką wrócił z bojów i trzeba mu na gwałt drugiej pary rąk zdrowych i serca kochającego.

ska, entuzyazmowi i szałowi radości wprost końca nie było. Bo też strasznie cierpieliśmy moralnie i fizycznie pod inwazyą rosyjską. Niema prawie jednego poważniejszego obywatela, któryby nie był aresztowany i nie musiał się wykupić. Całe miasto było podzielone na jedenaście cyrkułów policyjnych, a policya zwyczajnie urzędowała od godziny 1 w nocy do rana, wpadając do najspokojniejszych mieszkańców i wyciągając ich z łóżka odprowadzała do aresztów.

Dziwnym sposobem znalazł się zawsze jakiś interwenient, który pośredniczył między odnośnym kierownikiem komisaryatu a rodziną aresztowanego i za pewnym okupem wyjednywał uwolnienie aresztowanego.

Jednym z takich pośredników był znany na bruku lwowskim agent inseratowy Kulmatycki, który uciekł ze Lwowa razem z Moskalami. Oprócz znanych i skompromitowanych moskalofilów uciekł z nimi także znany w szerokich kołach radca budownictwa Zacharyewicz, który budował szańce, mosty i drogi. Pozostających w wieku popisowym od 18 do 50 roku nie wywieziono, a tak samo nie udał się zamiar wywiezienia wszystkich w bankach zdeponowanych pieniędzy. Kierownicy banków przewidywali bowiem zamiar ten, a znając etykę i honor rosyjskich dygnitarzy, zapewniających, że pieniądze te nie będą naruszone, mimo to prowadzili podwójną kasowość, a to: jedną przeznaczoną dla rosyjskiego Banku państwowego, a drugą dla wewnętrznego urzędowania.

Kiedy 12 czerwca przyszedł nakaz wywiezienia kas, oddano im do dyspozycyi fundusze wedle gorszego dla nich stanu kasy tak, że wszystkiego zabrali około dwa miliony. Cała przeważająca reszta pozostała w mieście a banki zaraz na drugi dzień rozpoczęły swoje dalsze normalne urzędowanie. Natomiast wiele szkód Moskale porobili w mieszkaniach, fabrykach i zakładach przemysłowych. W ostatnich dniach zarekwirowali w rafineryach spirytusu, w browarach, we fabrykach wody sodowej wszystek znajdujący się tam metal. W tym celu zdemontowali maszyny, kotły, zabrali syfony, niszcząc przy tem równocześnie zapasy.

Z wszystkich prawie mieszkań, w których mieszkali rosyjscy oficerowie i dygnitarze, wywożono wszystkie prawie meble i drogocenne przedmioty.

W mieszkaniu dyrektora Banku przemysłowego Szarskiego mieszkał w ostatnich tygodniach znany biskup Eulogiusz. Z mieszkania tego wywieziono także całe urządzenie do Rosyi. Tak samo wywieziono całe urzędowe i prywatne urządzenie namiestnictwa i namiestnika, dyrekcyi kolejowej i dyrektora, gmachu pocztowego i prezydenta i t. d.

Oprócz wymienionych dawniej osób Moskale wywieźli jeszcze znanego adwokata dra Godlewskiego, syndyka Banku krajowego, którego zamianowali za czasów inwazyi swojej dyrektorem Banku krajowego, znanego kupca Szymona Fellera, znanego radnego i właściciela młyna Maksym. Thoma, adw. dr. Auerbacha, adw. dr. Altera, bawiącego we Lwowie burmistrza złoczowskiego dr. Golda, redaktora „Gazety Wieczornej“ Zdzisława Trandę, oraz współpracownika jej i dyrektora Biura korespondencyjnego Maryana Szydłowskiego i wielu innych. Równocześnie z ukazaniem się naszych wojsk, pojawiły się na ulicach ukrywane przez nas tysiące jeńców, którymi opiekował się przez cały czas osobny komitet.

„Słowo Polskie“, organ endecyi, które jeszcze 19 czerwca zamieściło piorunujący artykuł przeciw Austryi, zamknęło już 20 czerwca swoje oficyny. Redaktorowie zwiali do Rosyi ze swoimi patronami moskiewskimi. „Gazeta Narodowa“, organ szlachty podolskiej i b. nam. Pinińskiego, hołdująca również oryentacyi rosyjskiej, zamknęła już 15 czerwca dalsze wydawnictwo.

Jak do „Reichspost“ donoszą, nastąpi w najbliższych dniach otwarcie poczty i urzędu podatkowego we Lwowie. Urząd podatkowy ograniczy na razie swoje czynności do wypłaty pensyi urzędniczych i zasiłków na utrzymanie dla rodzin osób, pełniących służbę wojskową.

Donoszą też o zawieszeniu pisma popularnego „Wiek Nowy“, organu niepodległościowego przed wojną. Wiadomość nie jest stwierdzona. Gdyby była prawdziwą, trzebaby sądzić, że pozostały jedyny z wydawców, po wyjeździe wszystkich redaktorów do wojska lub służby w pracy legionowej, sprzeniewierzył się kierunkowi pisma.

Na murach miasta rozlepiono Obwieszczenie, gdzie czytamy między innemi:

„Z chwilą zupełnego wyparcia wroga z ziemi ojczystej muszą równocześnie powrócić uporządkowane stosunki według ustaw obowiązujących w Austryi; przytem każdy wierny obywatel państwa bez różnicy narodowości i wyznania, znajdzie ochronę w spokojnem życiu i wykonaniu swego zawodu — z drugiej strony zaś każdy odstępca i każdy nieprzyjaciel Austryi podpadnie zasłużonej i najbezwzględniejszej karze.

W tym celu postanowiłem dla niektórych zbrodni i przestępstw wprowadzić prawo wojenne.

Zresztą wszystkie przed inwazyą nieprzyjacielską obowiązujące prawa odzyskują swoją moc, podczas gdy wszystkie zarządzenia, jakiegokolwiek bądź rodzaju, wydane przez nieprzyjaciela w czasie jego najazdu na Lwów, samo przez się tracą z dniem dzisiejszym swoją moc. Lwów, 23 czerwca 1915. Generał-major Riml.“

I zbawią Polskę dusz polskich Legiony!

My walczyć nie będziemy!... Car — Mikołaj miły
Tyle zrobił dobrego, że wprost brak już siły,
By można wypowiedzieć tyle słów serdecznych
Dla cara, czynowników, wojsk jego walecznych!..

Car przysłał nam do swojej Przywiślińskiej Polski
Co najlepsze swe sługi i papier ojcowski —
Nakazał wszystkim milczeć i słuchać w pokorze,
Bo Polak - chytry naród — nie słucha, gdy może..

I długie lata carscy słudzy — czynownicy
Po wsiach polskich i miastach, w Warszawie — stolicy,
I zawsze po ojcowsku, lecz z nahajką w ręce
Ukrócali swobodę — wybryki młodzieńcze!..

A potem Car do Dumy zaprosił Polaka...
Wszak w Dumie to już służba jest nie byle jaka—
Pozwolił myśleć... mówić... Więc pan Dmowski prawił,
Garść Polaków przekonał, a cara ubawił...

Car dobry jest!.. Już kiedyś nadał konstytucyę,
Polacy mu zrobili w kraju rewolucyę...,
Więc ją odjął, zawiesił... Oderwał Chełmszczyznę
W Warszawie wzamian za to stworzono Dmow-
[szczyznę!...

W tem nadchodzi czas wojny!.. Przeciągnęły pułki
Piechoty, artyleryi... Podjazdy — jaskółki
Tropią wroga!... Huk zagrzmiał od końca do końca,
Dym owionął firmament, przysłonił blask słońca!...

Car gniewny! — musiał uciec — Ściągnął z granic
[wojska
I zemknął do Warszawy!... Wolna przez pół Polska,
Potem.. To dziw nad dziwy!... Szary, wymarzony
Legion wojska!... Do Polski wkroczyły Legiony...

Jak ongi przywiódł Henryk z ziem włoskich do
[Polski,
Dziś po stu latach staje nowy Legion Polski!
Bezbarwne, ciemno-szare kryją pierś mundury,
W sercu ogień serdeczny, błysk oka ponury.

Car dziwi się!... Car smutny!... Wiekowe kajdany
Czyliż nie wytępiły myśli, nie zbliźniły rany
Serca, duszy?... I czyliż ta myśl wiecznie polska
Żyć będzie i rozbrzmiewać, jak harfa eolska?..

Car zbiesił się!... Śle gońce swoje do stolicy
Tam przecie jego słudzy, jego czynownicy
Sto lat tam pracowali, bronowali rolę,
By z serc polskich wyplenić chwasty i kąkole!...

Posyła do Warszawy sybirskie zastępy...
Wpadają!... gromią wroga na pół dzikie sępy —
I Warszawa się cieszy, kwieciem zdobi wroga —
Warszawa „hura“ krzyczy, modli się do Boga!...

Lecz to nie koniec walki!.. Zwiększają zastępy
Hufce polskie i idą na bój prawy, święty
Idą!... Powiewa Orzeł Biały krwią zbroczony
Idą!... I zbawią Polskę dusz polskich Legiony!...

Kazimierz W. (Dąbrowa).

Małe obserwatoryum.

Mikołajek kształci się...

Lloyd George zwrócił się do robotników...

Car Mikołaj zwrócił się do robotników...

Lloyd George prosi robotników o współdziałanie...

Car Mikołaj prosi robotników o współdziałanie...

W samym początku swego panowania, gdy żołdactwo moskiewskie wystrzelało strejkujących robotników w Jarosławiu, car napisał na raporcie: „Mołodcy Fanagorijcy!“

A potem miał sposobności bez liku do wychwalania swoich żołdaków, którzy przelewali krew robotniczą na całym obszarze państwa moskiewskiego...

Patrzcie — jak się teraz Mikołajek ucywilizował!...

Głaszcze robotników... Prosi ich...

Naśladuje ministra angielskiego... Demokratą się robi na stare lata...

Jeszcze kilka potężnych ciosów z ręki armii środkowej Europy — a Mikołajek ogłosi, że jest ...marksistą...

Do ministra francuskiego, marksisty Guesde'a napisze: „Drogi Towarzyszu! Sądzę, że formułę Marksa, jako wyzwolenie robotników musi być dziełem samych robotników, należy uzupełnić słowami: dokonanem przy pomocy tow. cara Mikołaja“...

A premier francuski, przyjaciel Jaures'a — Viviani, carowi Mikołajowi wyda się zbyt umiarkowanym...

Jak się puszczać, to już na całego...

Socyalnego demokratę Plechanowa, który oświadczył, że klęskę Rosyi uważałby za straszne nieszczęście dla... proletaryatu, Mikołajek poklepie po ramieniu i rzeknie: „Mołodiec Plechanow!“

Możliwe jest, że Mikołajek wobec obfitości kierunków w rosyjskim socyalizmie wytworzy swoja własną grupę...

Ministrowie rosyjscy będą chodzili na zebrania robotnicze i mówili: my, wyzyskiwani robotnicy...

Rosya, gdy dostaje w skórę, jest bardzo postępowa i radykalna..

Kto wie, jakie jeszcze ewolucye przebędzie Mikołajek pod wpływem dobroczynnych ciegów... Może, gdy zrządzeniem losu znajdzie się na Syberyi, powie z rewolucyjnym zapałem:

— Właściwie ja nie jestem socyalistą... Socyalizm jest za umiarkowany... Jestem anarchistą...

Latarnik.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Na ręce prezesa N. K. N. Na życzenia wystosowane przez N. K. N. z okazyi odzyskania Lwowa do arc. Fryderyka, szefa sztabu jeneralnego Conrada von Hötzendorfa i jenerała kawaleryi Boehm-Ermolliego, nadeszły na ręce Prezesa Jaworskiego następujące telegramy:

„Najgoretsze podziękowania za entuzyastyczne i patryotyczne wyrazy z okazyi odzyskania Lwowa przez nasze wspaniałe armie

Marszałek polny arc. Fryderyk“.

„Najserdeczniejsze podziękowania za uprzejme życzenia i tak gorące zainteresowanie (Anteilnahme) dla zwycięstw naszych dzielnych wojsk

Conrad, generał-pułkownik,“

„Raczy Jaśnie Wielmożny Pan przyjąć najgoretsze podziękowania za tak zaszczytne dla mnie życzenia przesłane mi w imieniu Naczelnego Komitetu Narodowego. Cieszę się nad wyraz, że stojącej pod mymi rozkazami armii, w której szeregach walczą zastępy ze wszystkich części Austro-Węgier dla jednego wspólnego wielkiego celu, dane było odzyskać wspaniałą stolicę Galicyi dla Cesarza i Państwa. Oby Lwów i kraj po czasach tak ciężkich doświadczeń nowem zakwitnęły życiem.

Boehm-Ermolli, generał kawaleryi“.

Lista strat kompanii śląskiej Legionów polskich. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim“:

Jasne doszły nas wieści. Oręż młodego żołnierza polskiego zdobył nowe wawrzyny, choć bojnie krwią je okupił. I żal za tymi, co pod dalekiem niebem strudzone położyli głowy, równoważy nasze uczucie dumy.

I znów kilku synów ziemi śląskiej ukołł sen wieczny w borach Bukowiny. Żal nam ofiarnej krwi żołnierzy, co poszli wolność zdobywać, żal przede wszystkiem tych, którzy dzielnych zapowiadali pracowników i charakterem dawali rękojmię, że w chwili, choćby największej ofiary wymagającej, ich nie braknie.

Padł między nimi Tadeusz Farny, pomnażając żałobą rodziców i tak już ciężko wojną dotkniętych. Wychowanek gimnazyum polskiego w Cieszynie zdobywa serca kolegów niezmąconą pogodą, impulzywnością młodej, junackiej krwi. W organizacyi skautowej wysuwa się na czoło. Jeden z pierwszych zaciąga się do Legionu, by służyć sprawie. W polu niezmordowaną energią, służbistością, utrzymywaniem ładu i pogodnego nastroju w powierzonym sobie oddziale zyskuje nieograniczone zaufanie przełożonych. Padł w zwycięskiej walce; liście dębowe posłużyły mu za trumnę, las zastąpił cmentarz — jak piszą towarzysze broni.

Nie możemy stanąć nad mogiłą Waszą z pożegnaniem, ale może niedługo wichry zaniosą Wam od nas wieść radosną, że ziściły się marzenia Wasze i nasze, że ofiara krwi Waszej nie była daremną.

Zginęli z kompanii śląskiej: Staszewski Teodor, Kłak Stanisław, Głowa Franciszek, Ślusarz Piotr, Farny Tadeusz i Kulik Franciszek. Cześć pamięci bohaterów!

Ranni: Martinek Gabryel, Waligóra Roman, Feber Józef, Michaliczek Karol, Onufrejczuk Michał, Feliks Kazimierz, Marszałek Józef, Troszok Jan, Malisz Franciszek, Nowak Adam, Jaworek Stanisław, Kanik Szymon, Majewski Stanisław.

Przepadli bez wieści: Pietroniec Gustaw i Michalec Karol.

Komitety obywatelskie w Królestwie Polskiem „Kuryer Warszawski“ donosi: W ciągu maja powstało 29 Komitetów Obywatelskich, jeden miejski i 28 wiejskich. Ogółem do dnia 1-go czerwca zarejestrowano 554 Komitety: gubernialnych 9, powiatowych 48, okręgowych ., miejskich 91, wiejskich 400. Istniejące Komitety otrzymały za pośrednictwem wydziału komitetów miejscowych zasiłki: Komitet gubernialny warszawski 84.856 rubli, podkomitety w Warszawie 122.777 rb., Komitet gubernii radomskiej 78.508 rb., Kom. gub. kieleckiej 48.480 rb., Kom. gub. piotrkowskiej 31.025 rb., Kom. gub. suwalskiej 79.900 rb., Kom. gub. płockiej 18,195 rb., wydatki na wydział wyniosły 3694 rubli, ogółem wydano 485.860 rubli.

Ordynacya miejska dla obszarów Królestwa Polskiego podlegających administracyi niemieckiej Dziennik rozporządzeń cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej dla Polski po lewej stronie Wisły z dnia 25 czerwca ogłasza pomiędzy innemi „ordynacyę miejską dla obszarów Polski rosyjskiej, podlegającej niemieckiej administracyi“. Ordynacya ta obejmuje 33 paragrafy i wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1915 r.

Ordynacyą tą objęte są miasta: Łódź, Częstochowa, Sosnowiec, Będzin, Kalisz, Włocławek, Pabianice, Wieluń, Sieradz, Zduńska Wola, Kutno, Łęczyca, Ozorków, Zgierz, Gostynin, Nieszawa, Koło, Konin, Słupca, Turek, Zawiercie.

Ordynacya może być rozciągniętą rozporządzeniem naczelnika administracyi cywilnej także i na inne miasta

Do spraw gminnych według tej ordynacyi należy pomiędzy innemi całe publiczne szkolnictwo, o ile nie pozostaje zastrzeżone władzom państwowym.

Magistrat składa się z burmistrza, drugiego burmistrza, jako zastępcy, jakoteż pewnej liczby ławników. Burmistrza mianuje naczelnik administracyi cywilnej, ławników wybiera obywatelstwo. Ordynacya wyborcza wydaną będzie przez naczelnika administracyi cywilnej

Językiem urzędowym dla administracyi gminnej jest język niemiecki i polski. Po niemiecku i po polsku brzmieć winny wszystkie obwieszczenia, jakoteż wszelkie dokumenty, formularze, pieczęcie i stemple.

Grzywną do 100 tysięcy mk. lub więzieniem do 6 miesięcy karany będzie, kto jako dotychczasowy członek rozwiązanego komitetu obywatelskiego lub milicyi obywatelskiej usiłuje podejmować czynności urzędowe, lub zgromadzać się na naradę, albo sprzeciwiać się czynnie lub biernie przeniesieniu spraw miejskich na nowy zarząd miejski i kto podżega i podburza innych za pomocą agitacyi ustnej, piśmiennej lub drukowanej do oporu przeciwko wykonaniu ordynacyi miejskiej.

Z Polonii amerykańskiej Czytamy w jednym z ostatnich numerów „Narodowca“, wychodzącego w Cleveland (Ohio):

W Chicago odbyło się zebranie pożegnalne delegatów N. K. N., Hausnera i Młynarskiego. Zebranie to należało do najwspanialszych polskich zebrań, jakie kiedykolwiek odbyły się w Chicago. W siedzibie zaprzaństwa narodowego, moskalofilstwa bez zastrzeżeń, które ze szpalt takich gadzinowek jak „Narodowy“ i „Związkowy“ codziennie płyną — w siedlisku dzisiejszej Targowicy — jak

pisze „Dziennik Ludowy“ stanął robotnik, zbudziło się sumienie narodowe z piersi półtora tysiąca słuchaczy wzniósł się potężny, pochodzący z głębi serc okrzyk donioslу: „Niech żyje Niepodległa Polska! Niech żyje zbrojny czyn Legionów“! Na Legiony zebrano 135 dolarów.

Obrazek z dziedziny gospodarki moskiewskiej. Korespondent wojenny „Arbeiter Zeitung“, Wilhelm Düwell pisze z Rosień (gub. kowieńska): „Na wzgórzu mieści się klasztor dominikański. Stan jego symbolizuje rosyjskie „porządki“. Widocznie w ciągu dziesiątków lat, od chwili, kiedy Rosya wypędziła zakonników z ich wspaniałego klasztoru, nikt nie miał pieczy nad budynkiem. To też rozpada się on zupełnie. Niektóre pokoje całkiem pozbawione są drzwi i okien, w których zwisają nawpół zgniłe ramy okienne, albo widać resztki drzwi. Częściowo gmach już się zapadł; wśród gruzów leżą drewniane krucyfiksy, świeczniki, ławki, klęczniki i t. p. W bibliotece klasztornej gniją setki starych książek i rękopisów. Część niezasypanej jeszcze gruzami piwnicy klasztornej służy za oborę. Żałośnie rozlega się po klasztorze ryk bydła...

Procesy polityczne w Warszawie. Czwarty departament karny warszawskiej izby sądowej rozważał sprawę powstałą na tle rewizyi zarządzonej w styczniu r. z. w drukarni Gasparskiego. Jako oskarżeni stawali przed sądem Maryan Turek, robotnik, oraz Stanisław Drabczyński i syn jego Maryan i zecerzy wspomnianej drukarni. Turkowi zarzucano należenie do Narodowego Związku Robotniczego, zecerom Drabczyńskim składanie i przechowywanie w celu rozpowszechniania literatury nielegalnej. Izba uznała Turka winnym i skazała go na zesłanie na osiedlenie. Stanisława Drabczyńskiego skazano na półtora roku twierdzy, nieletniego syna jego na 5 miesięcy, policzywszy mu na poczet kary więzienie prewencyjne

Cukrownictwo w Królestwie Polskiem. „Gazeta Cukrownicza“ donosi, że ogólny stan cukrowni w okolicach Królestwa, zajętych przez wojska sprzymierzone, jest względnie pomyślny. W większości cukrowni kampanię przeprowadzono z dobrym wydatkiem cukru, jakkolwiek ze zmniejszoną wytwórczością. Stosunek władz do zarządu fabryk i ludności jest poprawny. Wieści, jakie kursują o rujnowaniu cukrowni przez zarekwirowanie części mosiężnych i miedzianych, nie znajdują potwierdzenia. Co do przyszłej kampanii, to z rozporządzenia władz cukrownie mają być czynne z prawem przerobu 40—50% normalnej swej wytwórczości. Dostawa wszystkich materyałów pomocniczych została im zagwarantowana przez władze okupacyjne.

Z Dąbrowy.

Biuro kursów wakacyjnych dla nauczycieli (Dąbrowa, ul. Klubowa 10, 7-mio klasowa pensya żeńska) donosi nam, że zapisy na kursy wpływają w ilości nadspodziewanej i już obecnie doszły do liczby 80-ciu.

Wobec tego projektowany lokal na wykłady w szkole Towarzystwa Franko-Russkiego okazał się za szczupły na pomieszczenie takiej ilości słuchaczy. Nie chcąc tamować dostępu wszystkim, życzącym sobie korzystać z wykładów, biuro poczyniło odpowiednie kroki w celu uzyskania odpowiedniego lokalu.

Z Sosnowca.

Z teatru. „Teatr popularny“ wystawia od kilku dni znaną powszechnie sztukę narodową Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“. Po kilku spektaklach sztuka ciągle cieszy się wielką frekwencyą i prawdopodobnie nie prędko zejdzie z afisza. Z tej bogatej obsady największem uznaniem cieszy się kreacya Bartosza Głowackiego w wykonaniu p. Galickiego. Sztuka w licznem audytoryum wywołuje bardzo serdeczny nastrój. Całość wykonania, jak na siły i środki „teatru popularnego“, wypada zadawalniająco, jeśli pominiemy drobne uchybienia.

Kiosk. Przed dworcem warszawsko-wiedeńskim kupiec p. Percik ustawił kiosk z gazetami, pocztówkami i t. p. Zadziwiającą wprost jest ignoracya tego przedsiębiorcy w zakresie wydawnictw polskich. Publiczność polska winna odpowiednio na takie zachowanie się zareagować.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 3 lipca.

(mj.) Dzisiejsze depesze donoszą o dalszych, blizkich już zmianach w gabinecie petersburskim. Na liście proskrybowanych obok premiera mają stanąć minister skarbu i minister dróg i komunikacyi. Jeżeli ma to być kara za 300,000 wziętych do niewoli w maju i za 220,000 Moskali, wziętych do niewoli w czerwcu, byłaby to kara niezasłużona. Przecież i jeńcy, dawniej żołnierze rosyjscy, otrzymali żołd i dostali się na plac boju, jak dojechało tam także tych kilkaset armat i kilkaset karabinów maszynowych, które były przed dwoma miesiącami własnością armii rosyjskiej, a obecnie znalazły się w posiadaniu dwuprzymierza.

Jak Makłakow nie winien był temu, że w Rosyi panują niepokoje, tak i obecnie trzej wkrótce eksministrowie nie są winni, że generalissimus Mikołaj Mikołajewicz bierze dokładne cięgi. Ale jak już bywa na świecie, że ktoś musi być kozłem ofiarnym. Ponieważ na razie sytuacya widocznie nie pozwala na usunięcie generalissimusa, idą w duraki ofiary systemu.

Wątpić jednak trzeba, czy nowi ministrowie wpłyną na polepszenie sytuacyi strategicznej. Jak do tej pory armie sprzymierzone posuwają się powoli, ale statecznie naprzód. Szeroki front: Józefów — Kraśnik — Turobin — Zamość bodaj już w tej chwili jest przekroczony. W Dęblinie i Brześciu litewskim panuje już niewątpliwie gorączkowy niepokój, a Lublin bodaj że już przygotowuje owacyjne przyjęcie dla oczekiwanych wojsk sprzymierzonych. Jednym z wodzów jest na tym terenie jen. Mackensen, żołnierz doświadczony, który zdołał już niejednokrotnie pokazać, do czego jest zdolny. Wszystko to pozwala patrzeć spokojnie w przyszłość i tłumić niecierpliwe bicie serca, które już wyczekuje radosnej wieści o wyrzuceniu odwiecznego wroga, ze stolicy dawnej Rzeczypospolitej.

W szeregi przeciwników wkrada się coraz silniejsze zdenerwowanie. Telegramy przynoszą wieści o nowym skandalu w londyńskiej izbie posłów. Poważny poseł irlandzki Innel zainterpelował Asquitha, czy prawdą jest, że korpus ekspedycyjny angielski otrzymał rozkaz, ażeby wszystkich Niemców zabijać i nie brać żadnego do niewoli. Poseł Mac Kennan sądzi, że pytanie to jest skandalicznem i fałszywem, ale właśnie dlatego żąda wyjaśnienia. Poseł Markham rzuca na to słowa, że opozycya jest niepoczytalna, należałoby więc zbadać stan umysłowy posła Mac Kennana. Poseł Robertson zapytuje sekretarza stanu, czy jest mu wiadomem, że oficerowie sztabu kwatery głównej, którzy krytykowali rząd w parlamencie, są tylko tubami John Frencha. Obrazek to, jaki w innym czasie nie musiałby zwracać szczególnej uwagi, który jednak obecnie jest bardzo znamienny. Sir Grey, o ile naprawdę wróci do urzędu zagranicznego, poprosi prawdopodobnie niezadługo o nowy wypoczynek.

Na terenie francuskim defenzywa niemiecka może poszczycić się poważnym sukcesem. Zabranie około 1,800 jeńca francuskiego i zdobycie rowów strzeleckich na przestrzeni 3 klm. o głębokości do 300 mt. jest prawie zwycięstwem w czasach, kiedy miesiącami całymi toczy się krwawa walka o kilkadziesiąt metrów tego lub owego rowu. Kiedyż Francuzi przejrzą, że stanęli w martwym punkcie?

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Dalsze zmiany gabinetowe w Petersburgu.

BERLIN 2 lipca (T. B. K.) „Lokalanzeiger“ donosi za depeszą z Sztokholmu, że rosyjski minister rolnictwa Kriwoszein jest upatrzony na następcę Goremykina. Panuje mniemanie, że **w najbliższym czasie ustąpią równocześnie Goremykin, min. skarbu Bark i pomocnik min. dróg i komunikacyi.**

Król bawarski odznaczony.

BERLIN 2 lipca (T. B. K.) Dzienniki donoszą, że król bawarski po powrocie z kwatery głównej austro-węgierskiej odwiedził cesarza niemieckiego, który, wyraziwszy królowi gorące uznanie za dzielność wojsk bawarskich prosił zarazem o przyjęcie rangi pruskiego jenerała marszałka polnego. Król zgodził się z radością na to życzenie.

„Biedni Moskale“.

SOFIA 30 czerwca. Znany pisarz wojskowy bułgarski Angelow zamieszcza w „Kambana“ artykuł p. n. „Biedni Rosyanie!“, w którym przedstawia los narodu rosyjskiego w obecnej wojnie jako bezgranicznie tragiczny. Rosyanie muszą pokutować za to, że mają bezgranicznie niezręczną dyplomacyę. Cała Rosya krwawi się dzisiaj dla interesów obcych. Naród rosyjski musi wylewać krew za zbrodniczą Serbię, za lekkomyślną Francyę, za niesumienną Anglię i wiarołomne Włochy. Nieudolna dyplomacya rosyjska łudzi siebie i naród, kłamiąc, że wojna toczy się o posiadanie Konstantynopola. Jeżeli jednak lud rosyjski zrozumie, jak został oszukany przez swoją dyplomacyę, wściekłość jego i zemsta święcić będą straszne żniwa.

Niemcy na notę amerykańską.

LONDYN 1 lipca. „Times“ donosi z Waszyngtonu: Odpowiedź na notę amerykańską odejdzie z końcem b. t. Poseł amerykański donosi urzędownie, że treść jest bardzo pomyślna. Niemcy nie zaprzestaną wojny łodziami podwodnemi, ale przedłożą propozycye co do większego zabezpieczenia życia i mienia Amerykanów. Nadto rząd niemiecki jeszcze raz będzie usiłował Amerykę przekonać, że wojna podwodna jest tylko odpowiedzią na blokadę.

„Wybawiciele“.

MEDYOLAN 1 lipca „Avanti“ donosi w korespondencyi z Wenecyi, z której cenzura 2/3 zawartości wykreśliła, że komenda włoska kazała usunąć ludność z doliny Posina i wyżyny Asiago, ponieważ ta oddaje usługi armii austryackiej, w szczególności daje znaki artyleryi. Liczba usuniętych wynosi 25,000 osób.

INSBRUK 1 lipca. „Risvoglio“, organ urzędowy twierdzy Trydentu, donosi o gwałtach, jakich dopuszczają się Włosi na włosko-tyrolskiej ludności. Bezczeszczą oni dziewczęta i kobiety, kradną przedmioty wartościowe, wywożą mężczyzn i nawet całe rodziny w głąb Italii.

„Uśmierzanie“ własnych obywateli.

RZYM 30 czerwca. Oprócz wielu księży, których pomawiano o niedostateczny patryotyzm i powątpiewanie w słuszność sprawy włoskiej, rząd włoski deportował także radcę prowincyonalnego i burmistrza Berberni z Vormio, a to w drodze kary.

Zatopione parowce.

LONDYN 30 czerwca (B. R.) Łódź norweska „Kotka“ została wczoraj zatopiona w odległości 30 mil morskich od połud. wybrzeża Irlandyi (B. Wolfa dodaje, że wiozła kontrabandę).

Parowiec „Madi“ wysadził wczoraj na wybrzeże Irlandyi część załogi parowca „Scottish Monarch.“ Parowiec ten objętości 7500 ton w drodze z Glasgowa został zatopiony przez łódź podwodną na 60 mil przed Queenstown. Sądzą, że i reszta załogi ocalała.

Bombardowanie wybrzeży tureckich.

KONSTANTYNOPOL 1 lipca. Depeszują ze Smyrny, że okręt angielski bombardował przedwczoraj Ilidże w zatoce Edremid. Ofiar w ludziach nie było. Trzy fabryki zostały trafione. Przed wieczorem okręt francuski rzucił 70 granatów na hotel w pobliżu tejże miejscowości.

Przedwczoraj okręt angielski typu „Huszar“ bombardował miasto Czeszme. Chociaż wyrzucił 500 granatów, niewiele tylko budynków poniosło szkody. Pałac metropolity greckiego został zniszczony. Tenże okręt ostrzeliwał pobliskie miejscowości Egirliliman i Aladszabej. Strat w ludziach niema.

Współudział Włoch?

KOLONIA 1 lipca. Donoszą tu z Włoch, że część floty i podobno 40,000 wojska lądowego włoskiego przyłączą się do akcyi dardanelskiej. W Sofii sądzą, że świadczy to o niekorzystnej sytuacyi trójporozumienia w okolicy cieśnin morskich.

Odznaki Belgów.

BRUKSELA 1 lipca. Gubernator generalny zabronił pod karą noszenie i wywieszanie odznak państw czwórporozumienia oraz prowokacyjnego wysuwania odznak belgijskich.

Z południowej Afryki.

LONDYN 30 czerwca. (B. R.). Sąd wojenny w Bloemfontein skazał jen. Wesselsa na 5 lat więzienia i grzywnę 1.000 ft. szt., Conroy, Nicolasa i Zerfonteina na 4 lata więzienia. Petycya pań afrykańskich, zaopatrzona 12,645 podpisami, zwraca się do ministra sprawiedliwości o ułaskawienie Deweta.

„Daily Telegraph“ donosi z Kapsztadu, że przeciwnicy jen. Bothy przygotowują się do jego utrącenia przy najbliższych wyborach, które odbędą się z końcem r. b. Zawiązała się nowa partya, która zwalcza rząd.

Anglicy nadużywają flagi neutralnej.

FRANKFURT n. M. 30 czerwca. Donoszą tu z New-Yorku, że rząd Stanów zainterpelował rząd angielski o powtarzające się nadużywanie flagi amerykańskiej przez okręty angielskie.

Powodzenia Turków.

SALONIKI 30 czerwca. Z pod Dardanel przybyło kilka parowców z rannymi, które odpłynęły potem na Maltę. Także do Lemnos przybyło setki rannych.

Dodatek Nadzwyczajny

„GAZETY POLSKIEJ“

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 5-go Lipca 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 4 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Wzgórza na północ od Kraśnika zdobyte! Nieprzyjaciel z głównej pozycyi odrzucony! 4,000 jeńców i innej zdobyczy!

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Rosyanie stawiali wczoraj opór silnymi zastępami **między Narajówką i Złotą Lipą** (na wschód od Gniłej Lipy) **jakoteż na północ od tego terenu.** Zostali jednak przez wojska sprzymierzone zaatakowani i **po całogodzinnej walce odrzuceni na Złotą Lipę, a to na całym swoim froncie. 3,000 jeńców i kilka karabinów maszynowych** wpadło w nasze ręce. Także w okolicy **Przemyślan i Glinian** (na wschód od Lwowa, na połud. wschód od Kamionki strumiłowej) **nieprzyjaciel cofa się na wschód.**

Nad Bugiem położenie niezmienione.

W Polsce przyszło na kilku odcinkach do zaciętych walk, gdyż Rosyanie, wzmocnieni posiłkami, przeszli do kontrataku. Wszystkie te usiłowania, ażeby teren utracony odzyskać, **zostały zupełnie bezskuteczne.** Jeden z naszych korpusów **odrzucił sam krwawo pięć szturmów nieprzyjacielskich.**

Nad potokami: Porem i Wyżnicą walki toczą się dalej. **Po obu stronach Studzianek** wojska nasze **wtargnęły frontem kilkokilometrowym w główną pozycyę nieprzyjaciela**, odrzuciły go i zadały mu ciężkie straty, przyczem **wzięły do niewoli ponad 1,000 Rosyan i zdobyły 3 armaty i 3 karabiny maszynowe.**

Wzgórza na północ od Kraśnika zajęliśmy po ciężkiej walce.

Na granicy włoskiej.

Włosi ponowili także wczoraj usiłowania u brzegów wyżyny Doberdo i Fussafften. Po całodniowem ostrzeliwaniu ciężkiemi armatami odcinka przy Radipuglia nastąpił po południu atak co najmniej czterech pulków piechoty, który doprowadził do zażartych walk zblizka. Kontratak walecznych obrońców wyrzucił ostatecznie nieprzyjaciela ze wzgórz. Próby nieprzyjaciela, ażeby się zbliżyć do naszych pozycyi pod Woltschach na zachód od Tolmein, zostały w samym zarodku zduszone. Strzelcy alpejscy (alpini), którzy w tej okolicy przedsięwzięli wypad na jeden z naszych punktów oparcia, zostali odrzuceni po zaciekłej walce na bagnety. **Straty nieprzyjaciela znowu wszędzie bardzo cieżkie.**

NA MORZU. Torpedowiec włoski XVII został zniszczony na północnym Adryatyku wieczorem dnia 2 lipca.

NA GRANICY SERBSKIEJ. Na południowschodniej widowni wojennej tylko poszczególne potyczki graniczne.

GWAŁTY MOSKIEWSKIE W SADOGÓRZE.

WIEDEŃ 4 lipca. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Zaufania godny człowiek opowiada, że na rozkaz wyższy Sadogóra nie została spaloną, ale całkowicie spustoszoną, a wszystkie mieszkania okradzione. Oficerowie przypatrywali się tylko, a gdy ich proszono o pomoc, wzruszali ramionami. Na rozkaz wyprowadzono prawie wszystkich żydów i wielu wieśniaków i rzemieślników do Rosyi. Żydów bito kolbami, kopano, uderzano pod żebra, policzkowano. Za pozór do okradzenia domów użyli Rosyanie rewizyi domowej. Rzeczy zrabowane przez szpiegów i żandarmów rosyjskich, zostały częściowo odprzedane, częściowo na wozach trenu wywleczone. Czego nie mogli zabrać albo sprzedać, rozbijali. Zwoje tory wyrzucono z synagogi na ulicę, przeważnie podarto. Nie oszczędzono także grecko-oryentalnego proboszcza.

W I E L K I K R A K Ó W.

KRAKÓW 4 lipca. Z okazyi połączenia Podgórza z Krakowem odbyła się uroczystość. Po nabożeństwie celebrowanem przez księcia biskupa Sapiehę odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miasta, przyczem prezydent Dr. Leo zakomunikował, że zostanie rozpisany konkurs na zestawienie dziejów Krakowa. Poczem Wielki Kraków złożył w ofierze 50,000 koron na rzecz inwalidów armii wspólnej i Legionów polskich.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE. BERLIN. Urzędowo donoszą: W Argonach wojska nasze prowadzą dalszą ofenzywę. Zdobycz wzrosła znacznie. Wynosi za pierwsze dni lipca **2,556 jeńców, 25 karabinów maszynowych, 72 miotaczy min, 1 kanon rewolwerowy.**

Na wzgórzach Maas nieprzyjaciel doznał cztery razy niepowodzenia. Jego ataki, ażeby odebrać stracone pozycye pod Les Eparges, gładko odparte.

SUKCESY LOTNIKÓW.

Niemieckie statki napowietrzne obrzuciły bombami fort Landward pod Harwich, jakoteż flotyllę angielskich kontrtorpedowców, ponadto we Francyi obwarowane Nancy, urządzenia kolejowe w Dombasle i fort zamykający Remiremont.

Walki 2 brygady Legionów polskich w oświetleniu niemieckiem.

Wiedeńska „Neue Freie Presse“, pismo dla Polaków niezbyt przychylne, podaje w numerze z 25 b. m. opis walk na Bukowinie, w których wysunęła się na pierwszy plan II-ga brygada Legionów polskich, od wielu miesięcy walcząca na wschodzie. Ze względu na to, że opis ten skreśliła zapewne ręka człowieka nam najwyżej obojętnego, zatem bez przesady, podajemy go w dosłownym przekładzie:

„Od kilku dni dokonywało się zupełne wypieranie Rosyan z obsadzonego dotąd przez nich skrawka Bukowiny, z trapezoidu Mamajestie-Czerniowce-wschodnia granica linia Dniestru-Zazulińce. Czerniowce były niejako osią tych operacyi, które, prowadzone przez trzy grupy, stale wypierały Rosyan ku wschodniej granicy, najsilniej i najszybciej naturalnie w północnej części tego odcinka. Napotykano wszędzie na przygotowane stanowiska rosyjskie, jednak nasz duch ofenzywny, ożywiony na całym froncie od początku maja, pokonał wszędzie rosyjskie umocnienia polowe.

10 czerwca nastąpiła pewna zwłoka w ofenzywie, kiedy oddziały Legionu polskiego, działające w środku w kierunku zupełnie wschodnim, dostały się przed Szubrańcem w silny, wspaniale prowadzony i wymierzony ogień artyleryi rosyjskiej. Zadane nim poważne straty, mogły być nieproporcyonalnie wielkie, gdyby pozycye rosyjskie zdobywano frontowym atakiem, bez uprzedniego przygotowania artyleryi.

Tymczasem lewa grupa (42 dywizya piechoty), operująca na południe od Dniestru, zrobiła znaczny postęp i mogła wywrzeć silny nacisk na prawe skrzydło rosyjskie, przyczem w pełni zajaśniała dzielność naszych Kroatów. Jednej bateryi konnej udało się śmiałym atakiem dostać się na flankę środkowych stanowisk rosyjskich przy Szubrańcu, zdemontować 2 działa, ulżyć Legionowi polskiemu i zmusić Rosyan do szybkiego odwrotu na główne stanowiska obronne na wzgórzach, doskonale umocnione, ubezpieczone przed szrapnelami, z zasiekami kolczastemi. Główne stanowisko znajdowało się pod Zadąbrówką.

Nadszedł dzień rozstrzygający 11 czerwca. Rosyanie, silnie umocnieni od Sadogóry do wielkich lasów na północ od Zadąbrówki, oczekiwali w zupełnym spokoju naszego ataku, tem bardziej, że wielkie i gęste lasy, ciągnące się na północ aż po Dniestr, na wschód po Chocim, roiły się od rosyjskiej jazdy i — jak się zdawało — mogły stawić wielkie trudności posuwaniu się przeciwnika w łączności z grupami na prawo stojącemi. Tymczasem te właśnie udogodnienia terenu lesistego miały się przyczynić do pogromu Rosyan.

Pomimo kilkogodzinnego, energicznego ataku głównej siły Legionu, trzymają się niewzruszenie okopy rosyjskie. Już zwłoki młodzieńczych wojowników gęsto zaległy przedpole walki, obficie już płynie krew zranionych, w tem nagle na tyłach stanowisk rosyjskich, z lasu na uboczu rozlega się potężny, jak z kilkuset piersi wydarty okrzyk „hurra“, a równocześnie szalony ogień karabinowy. Było to nieumówionym sygnałem dla Legionu polskiego do ataku na całym froncie. Komendant skrajnego batalionu rosyjskiego, bezpośrednio zagrożonego z tyłu, podnosi ręce do góry. Wkrótce poddaje się prawie cały batalion legionistom atakującym z frontu. Pięciu oficerów, 362 żołnierzy, karabin maszynowy z amunicyą — to pierwsza zdobycz. Silniejsza część stanowisk rorosyjskich od Sadogóry po Dniestr została przełamana. Niemal na jeden znak, w kilku minutach zamilkł ogień na całym, 20 kilometrowym froncie. W dzikim popłochu opuszczają Rosyanie dalsze stanowiska ku Sadogórze, wreszcie Sadogórę.

Nasza prawa grupa opuszcza Czerniowice i Rohącz, wkracza do Sadogóry i ściga nieprzyjaciela. Ten sam obraz w środku. Drugi i trzeci szwadron jazdy Legionu polskiego wypiera nieprzyjaciela na wschód, północny wschód i południowy wschód. Za nimi nadąża piechota Legionu, wyczerpana wielogodzinną walką, ale porwana szałem zwycięstwa. Zdobycz rośnie. Lecz dopiero na drugi dzień jest możliwe uzyskać czucie z nieprzyjacielem, dopiero nad potokiem Rokitno Tak spieszyło się Rosyanom zająć nowe, tylne stanowiska, leżące już zupełnie na rosyjskiem terytoryum.

Dopiero później dowiedziano się, w jaki sposób leśna ochrona boczna rosyjska pomogła nam do zwycięstwa. Pod naporem naszej skrajnej lewej grupy cofała się przez lasy jazda rosyjska, popadła w zamieszanie z powodu trudnego terenu i straciła czucie z głównem stanowiskiem rosyjskiem pod Zadąbrówką. Dzięki temu udało się straży przedniej, złożonej z 25 ludzi polskiego batalionu, przeznaczonego do flankowania nieprzyjaciela (pod komendą majora Norwida), niespostrzeżenie podpełznąć przez las na tyły stanowisk rosyjskich i przez zręczne otwarcie ognia i okrzyk szturmowy wywołać u nieprzyjaciela przekonanie niebezpiecznego osaczenia. Ta tylko garstka 25 polskich Legionistów zmusiła do poddania się cały batalion; ona doprowa-

działa do przełamania frontu rosyjskiego, a pośrednio do wyparcia Rosyan z Bukowiny poza granicę państwa.

Zdobyty rosyjski karabin maszynowy nucił już następnego dnia nad Rokitnem kołysanki, które niejednego Rosyanina do snu wiecznego ukołysały.

Legionista polski, pochodzący z Królestwa Polskiego, nazwiskiem Noga, wziął do niewoli własnego brata.

Echa Zagłębia.

Kierownik pewnej szkoły.

Jest starszym nauczycielem w szkole kopalnianej w..., ale że to szkoła duża, bo przed wojną uczyło tu 10 osób, zresztą i dla powagi, zwie się kierownikiem. Skończył aż... rządowe seminaryum nauczycielskie, więc oczywiście jest do zawodu swego przygotowany. Języka polskiego mało się uczył, ale zna go dobrze i mówi „odrywek“, „zadacznik“, zamiast wyjątek i zbiór zadań.

Pan kierownik ma praktykę pedagogiczną, wie jak należy z dziećmi postępować, wie, że to „psubraty“, „zwierzęta“.

Przed konsulami rzymskimi liktorowie nosili pęki rózg, pan kierownik zaś nosi „gumę“ w kieszeni. Bicie to środek wychowawczy wygodny, a przez pedagogów nie zawsze doceniany, a tak przecież znakomicie upraszcza pracę nauczycielowi. Kij — to argument, który szybko dzieci przekonywa.

Panuje tyfus brzuszny, ale dzieci piją w szkole wodę surową, bo z gotowaniem byłby kłopot. Szerzy się ospa, ale szkoła zajmuje się szczepieniem dopiero w końcu maja, gdy już nawet dzieci się o to dopominały.

Pan kierownik wierzy, że Moskale wrócą, tęskni do nich, traci widocznie humor, gdy przegrywają; z pietyzmem przechowuje po nich pamiątki. Portret cara i urzędowy plan lekcyi, napisany po rosyjsku, dotąd wisi w kancelaryi szkolnej i pan kierownik walczy jak lew w obronie tych świętości.

Poczciwy człowiek ma kłopoty. Oprócz niego w szkole uczy jeszcze 6 osób. Dwoje — to duchy pokrewne kierownikowi, łączy ich umiłowanie carskich pamiątek i jednakie metody wychowawcze, pozostałe 4 nauczycielki zatruwają im życie. Panie te przestały uczyć języka rosyjskiego w swoich oddziałach, mimo iż grożono im dymisyą; nie chciały i nie uczyły do końca roku szkolnego. Okropność! Gdyby tak wrócili Moskale, gorliwy kierownik miałby jednak plamę na sumieniu; w szkole za którą on odpowiada, podeptano prawa języka rosyjskiego! Ma on jednak coś dla wykazania swej lojalności wobec rządu moskiewskiego. Pilnował przecież tak gorliwie, by dzieci przy modlitwie szkolnej nie opuszczały wyrazu „monarcha“, wreszcie do końca roku szkolnego prowadził w swych oddziałach lekcye języka rosyjskiego, nawet po uchwale Rady Okręgowej, znoszącej wykład tego języka. Są przykre sytuacye, ale z nich przy pewnym sprycie można wyjść. Dzienniki szkolne prowadzone są w tym roku po polsku, ale zwierzchnik w swoich oddziałach woli wcale dzienników nie prowadzić, byle ich nie skazić polską mową.

3-ci maja. Głupi pomysł świętować, nie świętować też nie dobrze. Jeszcze powiedzą, że pan kierownik zły Polak, a licho wie, kto tam po tej wojnie rządzić będzie.

Dzieciom trzeba powiedzieć, żeby poszły do kościoła.

No zrobiło się ostrożnie: „jutro możecie pójść do kościoła, o ile wam rodzice pozwolą“. Ani słowa, co to za dzień i dlaczego idzie się do kościoła?

Historyi Polski p. kierownik uczy, ale tylko do rozbiorów; porozbiorowa niebezpieczna, same bunty, a przytem książki niema. Samemu trzebaby się poduczyć!

Ciężki rok! Douczyć się wielu rzeczy wypada. A te nauczycielki rządzą się, jakby miały jakie prawo do tego. Nie dość, że rosyjskiego nie uczą, ale jeszcze jedna rozdaje w swoich oddziałach darmo nasiona, inna chce z dziećmi na spacery po lekcyach chodzić. No ale p. kierownik ma władzę, może i powinien okazać ją nauczycielkom, choćby wobec dzieci; na przechadzki nie pozwoli.

Pan kierownik odnosi zwycięstwo, ale nie ostateczne. Wiele z poczynań „buntowniczych“ nauczycielek idzie na marne, ręce im nieraz opadają.

Przyjdą jednak czasy inne i inni ludzie. Ideały wychowawcze takich panów kierowników pozostaną jedynie smutnem wspomnieniem niewoli.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Krwawy akt carskich siepaczy w Opocznie. Przed kilku tygodniami powiesili Moskale na publicznym placu w Opocznie dwie polki S. i K., oskarżywszy je, że pełniły służbę wywiadowczą na rzecz armii austryackiej. Obie ofiary moskiewskiego barbarzyństwa poszły na śmierć jak prawdziwe bohaterki. Przed wykonaniem strasznej egzekucyi zawołała jedna z lekkim uśmiechem na ustach: „Niech żyje niepodległa Polska!“ Druga wezwała zgromadzony tłum do rozpaczliwej walki z caratem. Nadzwyczajne to bohaterstwo wywołało w całej okolicy ogromne wrażenie.

Oddział sanitarny Dep. Wojsk. N. K. N. Szef oddziału sanitarnego Departamentu Wojskowego N. K. N. radca dworu prof. B. Wicherkiewicz powraca do Krakowa (Wolska l. 15.) gdzie będzie kierował agendami Oddziału.

We Wiedniu można w sprawach opieki nad legionistami zwracać się do Biura ewidencyjnego Oddziału sanitarnego Werderthorgasse 17.

„Journal Parle“. Staraniem dąbrowskiej „Ligi Kobiet“ przygotowuje się na 11 b. m. „żywy dziennik“, którego dochód ma być przeznaczony na rodziny legionistów. Atrakcyą będzie z pewnością dla publiczności ten oryginalny wieczór, na którym artyści, literaci i publicyści polscy rzucą ze sceny drobne ale kunsztownie wybrane wiązanki myśli, dowcipu i natchnienia. Dotąd przyrzekli swój współudział p. p.: Władysław Orkan, dr. W. Jodko, Zygmunt Hałaciński, dr. F. Perl, Władysław Goździkowski, Zygmunt Kisielewski, ale to nie koniec nazwisk, nie mówiąc o niespodziankach, które nam czcigodne opiekunki legionistów przygotowują.

Dalsze wieści ze Lwowa. Rosyanie nie uprowadzili tak wielu ludzi ze Lwowa i z innych miast, jak tego się obawiano. Widocznem to już było ze wspaniałego przyjęcia przez mieszkańców i pochodu z pochodniami, urządzonego w wieczór oswobodzenia Lwowa, w którym udział ludności był wprost olbrzymi. Jak się okazało mężczyźni bądź to się pochowali, bądź też małemi kwotami wykupywali się, tak, że Rosyanie zbyt wielu z sobą nie zdołali wywieźć. Wprost wzruszające było ścisłe współżycie i solidarność wszystkich warstw ludności w czasach rządów rosyjskich. Ludność ukrywała przedewszystkiem, jak mogła, młode dziewczęta przed kozakami, zwłaszcza księża ukrywali często przez dnie całe w kościołach dziewczęta i to bez różnicy wyznania, a w ostatnich dniach nawet młodych ludzi, a zwłaszcza studentów, by ocalić ich w ten sposób przed grożącem wywiezieniem ich do Rosyi.

Bank rosyjsko-azyatycki urzędował w biurach filii Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu przy ul. Kościuszki. Właśnie kilka dni przed odbiciem Lwowa umieszczono na gmachu tym wspaniały napis rosyjski z grubo złoconemi literami. Niedługo napis ten raził oczy mieszkańców Lwowa.

Byłego milicyanta lwowskiego, młodego człowieka, prowadzono wczoraj po południu ulicą Grodecką do miasta. Nieszczęsny ten człowiek z rozciętą głową, silnie broczył krwią. Podtrzymywali go pod ramiona jakiś żołnierz i kobieta. Według opowiadania świadków, miał on zdradzać ukrywających się we Lwowie jeńców austryackich. Jeden właśnie z owych jeńców zdradzonych, któremu jednak udało się jeszcze raz z rąk rosyjskich uciec, poznawszy go, tak go oporządził.

Komendant m. Lwowa generał-major Riml wydał szereg następujących zarządzeń:

Stawanie przechodniów choćby w małych grupach zakazane. Bez zmuszającej do tego przyczyny, względnie bez upoważniającej do tego legitymacyi c. i k. Komendy m. Lwowa, nie wolno chodzić osobom cywilnym po ulicy po godzinie 11-ej wieczorem. Bramy domów mają być o godz. 10 wieczorem zamykane. Nie wolno bram przed 5-tą rano otwierać. Bez upoważniającego do tego pozwolenia c. i k. Komendy miasta Lwowa zakazuje się surowo sprzedawać towary spożywcze na ulicach, nie wolno również sprzedawać bez pozwolenia na ulicy w ewentualnie do tego przed przedsiębiorstwami ustawionych stolikach. Wszystkie na murach i t. d. jeszcze się znajdujące napisy w języku rosyjskim mają właściciele odnośnych domów natychmiast usunąć. Magistrat ma usunąć tablice z rosyjskimi napisami ulic.

A teraz garść humorystycznych, a jednak bardzo ciekawych przejawów i epizodów. Wkrótce po zajęciu Lwowa przez Rosyan prowadzono przez miasto konwoje jeńców austryackich i niemieckich pod strażą kozaków. Nasi odkupywali jeńców; ustaliła się taryfa: za jeńca Austryaka płacono 50 kop., — za Prusaka rubla.

„Gazeta Codzienna“ podawała prawdziwe wiadomości z pola bitew, a urządzała to w nader dowcipny sposób. Pisała n. p. „Pruska bezczelność“: Niemiecki sztab generalny donosi, że pod Tarnowem pobitą została armia rosyjska, a wojska sprzymierzone wzięły 140 000 jeńców. Rosyjska cenzura przepuszczała wiadomości w ten sposób ułożone — a nasi rozumieli, że te komunikaty są prawdziwe.

Na odludniejszej ulicy Lwowa napada koza żyda i woła „dawaj czasy“ (zegarek). Żyd nie ma zegarka i kiedy się kozak o tem namacalnie przekonuje wyciąga z za cholewy kilka zegarków i ofiaruje mu: A „takij durak, na majesz czasy“. Poczciwa dobroć rosyjska!

Adwokat Jaglarz przedostał się do Lwowa; w domu swoim zastał biura żandarmeryi rosyjskiej. Na zapytanie naczelnika, przyznał nieśmiało, że to jego mieszkanie. Naczelnik poradził mu poszukać sobie mieszkania w Kijowie. Dr. Jaglarz więcej się już nie dopytywał.

Najlepsze czasy miały nasze kucharki, Marysie, Zosie i Kasie. Wybierały sobie toalety z szaf i kufrów „pań“ swoich i zaznajamiały się z oficerami rosyjskimi, przedstawiając się jako żony oficerów austryackich. Moskale nie mogli nadziwić się, jak nieinteligentne są te żony austyackich oficerów.

Niedoszłe zamiary Rosyi usunięcia resztek polskiego samorządu miejskiego we Lwowie zdradza korespondent lwowski piotrogrodzkiego dziennika „Nowyje Dni“. Przyłączając się do ogólnego chóru skarg „ruskich djejateli“ na to, że Lwów nie przyjął jeszcze „wyglądu miasta prawdziwie rosyjskiego, tak pisze z początkiem czerwca: „Nie jest drobnostką, że zarząd miasta pozostawiony został w rękach austrofilów i że magistrat lwowski nie dał znaku życia w owe dni, kiedy oczekiwano jego współudziału w powszechnej radości. Zwrócono już na to uwagę, i, jak należy mniemać, okoliczność ta przyspieszy przejście steru spraw miejskich w ręce przedstawicieli miejscowej ludności rosyjskiej“. Bieg wypadków wojennych sprawił to, że „ta okoliczność“ spowodowała, wywiezienie w głąb Rosyi prezydenta dr. i Rutowskiego i innych „austrofilów“.

Zesłanie posłów socyalistycznych Dzienniki berlińskie, między nimi „Voss. Ztg.“ donoszą z Petersburga:

Pięciu posłów socyalistycznych z Dumy państwowej, Badajew, Maczanow, Petrowskij, Samoiłow i Szagow, zostali uwięzieni Skutych łańcuchami, które łączą ich ręce, wywiezieni zostali w bydlęcym wagonie na Syberyę.

Wszelkie usiłowania licznych posłów z Dumy, aby wstrzymano zesłanie posłów socyalistycznych lub aby ich przynajmniej więcej po ludzku traktowano, pozostały bez skutku.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Dalsze przesilenie w Rosyi.

BERLIN 2 lipca. Ks. Wasilczikow ma objąć zarząd rolnictwa. Prokrowskij i przewodniczący komisyi budżetowej Aleksejenko kandydują na tekę ministerstwa skarbu. Byłemu burmistrzowi moskiewskiemu Guczkowowi ofiarowano tekę ministerstwa handlu. Samrin jest kandydatem na wysokie stanowisko w świętym Synodzie. Pomocnicy ministerstwa spraw wewnętrznych Plehwe i Dżunkowskij już złożyli urzędy.

Oświadczenie cara, że Duma zostanie zwołaną dopiero pod koniec sierpnia, wywołało wielkie niezadowolenie na konwencie seniorów Dumy. Przewodniczący przyrzekł już bowiem zwołanie na koniec lipca.

Do Carskiego Sioła powołano wielu wyższych urzędników i wojskowych, między nimi funkcyonaryuszy policyi, żandarmeryi i gwardyi. Utrzymują się pogłoski o wielkich demonstracyach i masowym pochodzie do zamku carskiego na wzór gaponady z r. 1905.

Ofenzywa przeciw Warszawie?

KOPENHAGA 2 lipca. Z żywem zaniepokojeniem śledzi prasa rosyjska zdarzenia w Polsce, które zapowiadają nową wielką niemiecką ofenzywę w kierunku Warszawy. Pismo wojskowe „Nasz Wiestnik“ donosi, że Rosyanie napotykają poważne przeszkody między Niemnem a gościńcem kowieńskim.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 2 lipca (Ag. Milli). Główna kwatera donosi:

Na froncie kaukaskim walki nadgraniczne na terenie górzystym mają dla nas obrót pomyślny. W ostatnich walkach na prawem skrzydle nieprzyjaciel zostawił na pobojowisku 600 trupów, w tem 7 oficerów. Oprócz tego wzięliśmy do niewoli 2 oficerów, między nimi szefa batalionu, i pewną liczbę żołnierzy.

Na froncie dardanelskim w odcinku na północ od Ari Burnu odbyła się 29 czerwca tylko wymiana strzałów.

W odcinku na południe od Seddil Bahr walka trwała przez cały dzień. Nieprzyjaciel chciał otoczyć nasze prawe skrzydło pod osłoną gwałtownego ognia artyleryi. Nasze kontrataki unicestwiły te zamiary.

W nocy z 29 na 30 czerwca odrzuciliśmy krwawo ataki nieprzyjaciela na nasze oszańcowania w centrum w odcinku na północ od Ari Burnu. Na prawem skrzydle wojska nasze przeszły do kontrataku i wydarły nieprzyjacielowi dwa leżące za sobą rowy strzeleckie.

Tejże nocy podjęliśmy w odcinku na południe od Seddil Bahr kontrataki na lewe skrzydło nieprzyjaciela. W walce, która trwała przez całą noc, wojska nasze wdarły się na wielu miejscach w oszańcowania nieprzyjaciela i stoczyły krwawą walkę na bagnety. Dopiero z brzaskiem dnia walka ustała.

Dnia 30 czerwca trwała walka w odcinku na południe od Seddil Bahr na naszem lewem i prawem skrzydle od 7 godz. rano do 12 w południe. Walka ta przyjęła bardzo pomyślny dla nas obrót.

Nasze baterye nadbrzeżne anatolskie, które brały skuteczny udział w walkach na południowym odcinku, ostrzeliwały z powodzeniem obóz i pozycyę artyleryi nieprzyjaciela.

Jeden z naszych lotników rzucił bomby na Seddil Bahr.

Angielski kontrtorpedowiec uszkodzony.

LONDYN 2 czerwca. Kontrtorpedowiec „Lightning“, który w nocy uszkodzony został miną lub torpedem, leży teraz w przystani. 14 ludzi załogi zaginęło. Jest to okręt z r. 1893 i obejmuje 320 ton.

Bałkan a czwórporozumienie.

GENEWA 1 lipca. „Journal“ pisze: Viviani zakomunikował wydziałowi Izby posłów, iż wszystkie rokowania z państwami bałkańskiemi zawiodły. Trójporozumienie ułożyło się jednak o nowe daleko idące propozycye, które w najbliższych dniach będą przedłożone państwom bałkańskim.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.